GŁOS NARODU

NR. 392. — ROK XXVI. | KRAKÓW, NIEDZIELA DNIA 13. SIERPNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Na Węgrzech.

Mów hr. Karolyego i hr. Apponyego, wygłoszonych w Sejmie węgierskim, oczekiwano po tamtej stronie Litawy z silnem niezawodnie napięciem. Miały one wykazać przyczyny rozłamu, jaki zaszedł w partyi niezawisłości i podzielił ją na dwie części, którym przywodzą wymienieni mowcy. Posiedzenia Sejmu oczekiwano z równą ciekawością i w nieprzyjacielskiej zagranicy, gdyż spodziewano się, że polityka zagraniczna jest również, a może przedewszystkiem, przyczyną rozdziału. Obie mowy zasługują z tych bliższych i dalszych względów na rozpatrzenie, gdyż w chwili obecnej sprawy wewnętrzno-polityczne jednego państwa mogą oddziaływać na położenie ogólno-europejskie.

Przyczyna rozłamu, podana przez kierownika nowej partyi, hr. Karolyego, brzmiała tak: zjednoczona partya niezawisłości pod nieobecność mowcy postanowiła walczyć za program partyi nie tak intensywnie, jak poprzednio, gdyż to sprzeciwia się interesom wojny. Hr. Karolyi był przeciwnego zdania i stąd secesya, w której wzięli udział jego zwolennicy. Co do spraw wewnętrznych, zaznaczył hr. Karolyi, że stronnictwo jego dąży do stworzenia „nowych, demokratycznych Węgier, na nowych podstawach“

Wynikałoby to stąd, że dążenie to napotyka na sprzeciw tam w odłamie hr. Apponyego. Otóż hr. Apponyi stwierdził w odpowiedzi, iż co do tego punktu nie ma między obu częściami partyi niezawisłości żadnych różnic. Taksamo nie ma ich w kwestyi polityki wewnętrznej, istnieją natomiast „pewne odmiany w sposobach walki, których to odmian ignorować nie można. Przez stosowanie krańcowych środków, którymi chciałoby się pozyskać pewne bardziej temperamentowe części publiczności — na których to częściach zresztą wspierać się nie można — rezultatów się nie osiągnie. Musimy pozyskać dla siebie trzeźwą, bardziej zdolną do namysłu część publiczności, która całą duszą trzyma się myśli niezawisłości i idei demokratycznych“.

Jeżeli więc zachodzą jakie różnice, to w taktyce i w środkach, nie w celach. Tak przynajmniej wynikałoby z oświadczenia hr. Apponyego. Tyle co do polityki wewnętrznej.

O zewnętrzno-politycznych sprawach mówili obaj reprezentanci partyi niezawisłości tylko w związku z Rumunią i jej stanowiskiem. Obaj zgodzili się na to, że całkowitość krajów korony św. Szczepana jest dobrem wspólnem, którego wszyscy Węgrzy bronią i będą bronili do ostatka. Co do innych zagadnień, z wojną związanych, znajdujemy pewne wyjaśnienia w rozmowie, jaką miał korespondent budapeszteński „Vossische Zeitung“ zarówno z hr. Karolyim, jak z hr. Apponyim. Pierwszy oświadczył, że postawa jego partyi „kieruje się przeciw pojęciu Europy środkowej, sformułowanemu przez Fryderyka Naumanna“. I oświadczył:

— Książkę Naumanna cenię wysoko jako dzieło publicystyczne i gdybym był Niemcem z urodzenia, to myślałbym taksamo jak Naumann. Myśl „środkowej Europy“, za którą oświadcza się i działa mój przyjaciel Apponyi, mieści dla pojęć partyi niezawisłości, takich, jakie ja reprezentuję, dwa niebezpieczeństwa. Przedewszystkiem obawiamy się, że ta Środkowa Europa, której apostołem jest p. Naumann, tworzyłaby tak wielki polityczny trust, że mogłaby na tem ucierpieć równopaństwowa suwerenność Węgier. Powtóre obawiamy się niebezpieczeństw gospodarczych bloku gospodarczego całej środkowej Europy, gdyż przez to uwieczniłoby się niejako walkę ekonomiczną między dwiema grupami mocarstw. Takiej wojny gospodarczej po wojnie życzyć sobie absolutnie nie możemy, przeciwnie, musimy dążyć do tego, aby osiągnąć nietylko polityczny, ale trwały gospodarczy pokój z tamtą grupą mocarstw.

Nakoniec powtórzył hr. Karolyi zapewnienie, że dla jego partyi, tak jak dla każdego Węgra, Siedmiogród jest noli me tangere. Ktokolwiek tego „klejnotu koronnego“ pragnąłby dotknąć, jest naszym nieprzyjacielem, przeciw któremu będziemy walczyli do ostatka.

Hr. Apponyi oświadczył, że w swej mowie nie dotykał posłuchania trzech przywódców opozycyi u cesarza Franciszka Józefa, gdyż i hr. Karolyi tej kwestyi nie poruszał. On, hr. Apponyi, przywiązuje jednak znaczenie do stwierdzenia, że partye opozycyjne przez to nie będą ograniczone w swej działalności. Przyjęcia te nie mają oznaczać przyłączenia się do polityki rządu. Opozycya zachowuje sobie, przeciwnie, wszelką wolność ruchów. Na jednym punkcie tylko nie uznają on i jego polityczni przyjaciele żadnych ustępstw: gdy idzie o silne obstawanie przy przymierzach i o pogłębienie gospodarcze między braćmi po orężu, aby wspólny cel osiągnąć trwale i ostatecznie, oraz ubezpieczyć go. Chociaż dwie grupy partyi niezawisłości odtąd maszerują oddzielnie, lecz uderzą wspólnie, gdy tylko trzeba będzie przeszkodzić ukróceniu praw władczych (Hoheitsrechte) państwa węgierskiego, chociażby o jotę.

„Oddzielnie maszerować — wspólnie uderzać“. W dopuszczeniu przywódców opozycyi do bezpośredniej styczności z Koroną, mieści się uznanie tej zasady także przez partyę rządzącą w stosunku do opozycyi. Jest to więc dzisiaj, w tej chwili zasada ogólno-węgierska. Zasada, dodajmy, każdej zdrowej polityki narodowej, dla której różnorodność metod kończy się tam, gdzie chodzi o cel wspólny — polityki w której partye zwalczają się jedynie co do środków, nie co do celu. Wobec tej faktycznej jednolitości w pozornych rozłamach węgierskich, tem bardziej przychodzi żałować, że nie we wszystkich narodach taktyka polityczna stoi na poziomie równie wysokim. Nie brak gdzieindziej żywiołów, które walkę wewnętrzną przenoszą i tam także, gdzie należałoby występować jednolicie i zwarto. Dochodzi to czasem aż do uzurpowania sobie wyłącznego przedstawicielstwa ogółu i do umniejszenia przez to siły „bojowej“ tego ogółu, siły która ma wywalczyć cel. Może przykład Węgier będzie zrozumiany?

Listy lwowskie.

Lwów, 11 sierpnia.

(Wojska tureckie w Galicyi. — Nowa kuchnia wojenna. — Uchodźcy ze Stanisławowa. — Zamknięcie wystawy).

Przejeżdżające na plac boju dzielne wojska tureckie wita tutejsza ludność owacyjnie; spacerującym po ulicach oficerom wojsk sułtana wszyscy starają się oddawać drobne usługi i świadczyć uprzejmości posługując się przy tem językiem francuskim i czasem niemieckim. Oficerów tych widać tylko w okolicy dworca kolejowego, gdyż na zapuszczenie się w głąb miasta nie mają czasu.

Współpracownik „Gazety Lwowskiej“, który umyślnie udał się do pewnej miejscowości gdzie znajdują się Turcy, tak opisuje swoje wrażenia:

— „Nadchodzi nowy transport wojska tureckiego — oznajmił mi komendant dworca kolejowego — może pan zechce zobaczyć naszych dzielnych sprzymierzeńców.

Pospieszyłem natychmiast na tor kolejowy. Zwolna nadjeżdżał pociąg, ozdobiony girlandami choiny, kwiatów i kolorowych chorągwi. Turcy zaciekawieni przyjazdem do nieznanego miasteczka, wychylali się z wagonów, rozglądając się po nowej okolicy.

Z wagonów pierwszej i drugiej klasy wysiedli oficerowie armii tureckiej. Kilku z nich władając poprawnie językiem niemieckim otoczyło komendanta dworca kolejowego. Zadecydowano, że tu rozdany będzie żołnierzom tureckim wieczorny posiłek. Oficerowie tureccy rozkazali żołnierzom opuścić wagony. Po chwili karne szeregi ustawione dwójkami czekały dalszych dyspozycyj przełożonych.

Korzystając z uprzejmości komendanta dworca kolejowego, przedstawiam się jednemu z wyższych oficerów tureckich, tłumacząc mu, że jako dziennikarz polski i mieszkaniec Galicyi pragnąłbym przypatrzeć się zwyczajom wojsk tureckich, które jako nasi sprzymierzeńcy walczą z nami na tym froncie. Ciekaw też byłem widzieć turecką ucztę, o której pogłoski mówiły wszystko, z wyjątkiem tego, co zgodnem jest z prawdą.

Oficer turecki zakomenderował.

Karne szeregi poruszyły się i pod kierunkiem przełożonego udały się do pobliskiego baraku, aby nabrać do blaszanych naczyń trochę mięsa, kawy i chleba.

Teraz mogłem swobodnie rozmawiać z oficerem tureckim.

— Może przejdziemy do restauracyi — zaproponował mi major turecki.

Ofiarowałem się z gotowością na przewodnika. Major zaprosił innych oficerów. Usiedliśmy przy długim stole restauracyjnym.

Oficerowie tureccy za pośrednictwem majora mówiącego po niemiecku zamawiali potrawy i piwo. Dowiedziałem się, że nikt z nich niejada mięsa wieprzowego. Natomiast chętnie jedzą baraninę i przysmaki u nas znane. Także kilku oficerów zamiast piwa, kazało sobie podać wody mineralne.

— Zmęczeni panowie długą podróżą? — zapytałem majora tureckiego.

— Nie. Jedziemy bardzo wygodnie, a pewne zupełnie zrozumiałe zmęczenie wynagradzamy sobie poznawaniem nieznanego nam kraju i jego sympatycznych mieszkańców. Żołnierzy austro-węgierskich znamy dobrze, walcząc z nimi razem na Gallipoli. Jeden z rodaków pana dał mi wtedy na pamiątkę ten oto pierścień.

Major turecki zdjął z palca aluminiowy pierścionek wojenny taki, jak to żołnierze nasi wyrabiają w polu.

Widok tego pierścionka — mówił turecki oficer — naprowadza mi wspomnienia miłe z czasów przeżytych wspólnie z waszą armią wśród ciągłych walk i niebezpieczeństw.

Komendant dworca kolejowego ukazał się w drzwiach restauracyi kolejowej.

Czas do odjazdu — rzekł krótko.

Pożegnałem serdecznie majora tureckiego i oficerów siedzących przy stole.

Na torze kolejowym żołnierze tureccy szykowali się do odjazdu. W chwili gdy na horyzoncie zachodziło słońce, Turcy złożywszy na krzyż ręce, odmawiali wieczorne modlitwy.

Trębacz batalionowy dał hasło do odjazdu.

Żegnaliśmy serdecznie naszych dzielnych sprzymierzeńców, spieszących po nowe laury zwycięstwa“.

W połączeniu z akcyą bezpłatnego rozdawnictwa obiadów dla najuboższych warstw ludności Lwowa przystępuje obecnie c. i k. Komenda miasta także do założenia wojennej kuchni w „Domu akademickim im. Mickiewicza“ (mensa academica) dla tej części stanu średniego, która przeważnie na stałe dochody skazana, cierpi czasami dotkliwie wskutek panującej drożyzny i trudności zaopatrzenia się w środki żywności.

W tej kuchni wojennej, która będzie prawdopodobnie otwarta dnia 15 b. m. będzie za uiszczeniem 1 kor. wydawany obfity obiad, złożony z zupy, mięsa z jarzyną i kromki chleba.

Ponieważ koszta własne znacznie przewyższają pobieraną za obiady kwotę zwracam się ponownie do wypróbowanej już ofiarności mieszkańców Lwowa i proszę szczególniej lepiej sytuowane koła o umożliwienie rozdawnictwa tych obiadów na większą skalę datkami w pieniądzach i środkach żywności, by wielu z naszych współobywateli, znajdujących się w ciężkim położeniu, mogło korzystać z tego dobrodziejstwa.

Datki pieniężne z podaniem celu — uprasza się przesyłać do c. i k. Komendy miasta, a środki żywności do prowiantury c. i k. Komendy miasta.

Dzień otwarcia będzie ogłoszony w dziennikach.

Od kilku dni bawią u nas uchodźcy ze Stanisławowa. Widać na nich duże przygnębienie — przejścia moralne i trudy fizyczne wycisnęły na ich twarzach wyraźne znaki. Opowiadają oni, że ewakuacya miasta odbyła się w porządku i spokojnie; niespodziewano się tylko, że będą musieli wyjechać wszyscy mężczyzni od 17 do 50 roku życia, nawet ci, którzy mieli pozwolenie na pozostanie w mieście. Biedniejszych uchodźców odtransportowano do baraków w głębi kraju. Ci, którzy są jeszcze we Lwowie, wierzą, że Bóg pozwoli im niebawem wrócić do ojczystego miasta, gdzie pozostało bardzo niewiele ludności, w tem przeważnie kobiety i starsi mężczyźni

Wystawę „Sztuki polskiej“ na Placu powystawowym, która trwać będzie do 16 bm. i w dniu tym nieodwołalnie zostanie zamkniętą, zwiedziło w ostatnich dniach wiele publiczności — między innymi ks. Arcyb. Bilczewski, P. Marszałek kraju Niezabitowski, starosta Grabowski i wiele innych.

Wogóle zwiedziło wystawę przeszło 15 tysięcy osób, w tem młodzież szkolna. Ezo.

Z dziejów przyczółka Gorycyi.

Za zezwoleniem kwatery prasowej przynosi wiedeńska „Zeit“ rzut oka na dotychczasowe walki o Gorycyę pióra znanego korespondenta wojennego L. Adelta, który poniżej zamieszczamy:

Od 14 miesięcy zależał los miasta od jednego pagórka, któremu na imię Podgora. Pagórek ten spadający stromem, skalistem zboczem ku Soczy, pokryty był przedtem kasztanami, bukiem, dębami. Ku zachodowi opadał on łagodnie. U południowego stoku pagórka lśni na Soczy stalowy most kolejowy, a przed nim widać szeroki wieniec zasieków drucianych i rowów strzeleckich, stanowiących właściwy przyczółek mostowy. Na prawo łączyły się one z pozycyami na Podgorze, zaś na lewo wyginały się ku rzece. Austro-węgierskie stanowiska obronne przechodziły koło Św. Andrzeja na drugi, wschodni brzeg rzeki. Od tego miejsca aż do ujścia Wippach popod Monte San Michele rozsiadła się nieprzerwana sieć rowów i osłon strzeleckich.

Już w okolicy pobocznego dworca Gorycyi, Św. Piotra, rozpoczynają się gruzy domów. Przez cały rok była Gorycya najosobliwszem miastem w świecie. Znajdowała się bez przerwy w sferze ognia, i to nietylko działowego, lecz również karabinowego. Gdy mieszkańcy miasta chcąc skrócić drogę, przechodzili przez park miejski, świstały im kule koło uszu. Pewnego oficera ugodziła kula w chwili, gdy siedział przy stoliku w kawiarni. Ulice prowadzące ku Soczy zasłonięte były od strony włoskiej ścianami z desek. Większa ilość domów wykazywała ślady bombardowania, wiele z nich zostało zburzonych, a wiele musiało szukać podpory w olbrzymich belkach około 300 armat włoskich stało od Mossa aż do św. Andrzeja. I to armat wszelkiego rodzaju: dział polowych, ciężkich i lekkich haubic, ciężkich moździerzy o kalibrze 21 i 28 cm., lub 24 cm., z których ostatnie dalej sięgają niż pierwsze.

Lufy wszystkich tych armat skierowane były na odcinek o długości 10 km. Na każde 80 m. bieżącej przestrzeni, przypadało więc jedno działo, przyczem na niejeden punkt padało dziennie zwyż tysiąc pocisków. Centralnym punktem wszystkich uderzeń włoskich w pięciu bitwach nad Soczą było wzgórze Podgory, dalej przytykający do niego od północy grzbiet Oslaviji i Monte Sabotino, spadający ścianą o wysokości blizko 500 m. prawie prostopadle do Soczy. Od strony południowej przytyka do Podgory właściwy przyczółek mostowy, nad którym Podgora góruje o 200 m.

Komendantem austro-węgierskiej armii Soczy jest gen. Boroevicz, obrońcą Gorycyi od początku wojny marszałek polny Zeidler, zaś dowódcą armii włoskiej ks. Aosta. Podwładna mu trzecia armia włoska składała się początkowo z 4 korpusów, rozstawionych między morzem a Gorycyą. W późniejszych bitwach stan jej liczebny podniesiony został do siły 7 korpusów z 17 dywizyami. I cała ta armia poniosła w 14 miesiącach straty oceniane na 300.000 ludzi. W dniu 4. czerwca 1915 r. wydał ks. Aosta rozkaz dzienny, zapowiadający zdobycie wyżyny Doberdob. W tymże dniu ówczesny komendant c. i k. artyleryi podpułk. Koerner przesunął nocą ciężkie moździerze przez most kolejowy do Lucinico, i skierował ogień podczas wyładowywania transportów wojsk na dworzec w Cormons. Kilka granatów powaliło 35 oficerów i licznych żołnierzy. Włosi sądzili, iż przyczółek wezmą podstępem; zapalili więc Lucinico, aby zasłonić się maską z dymu i płomieni. Jednak kierunek wiatru niespodziewanie odwrócił się, i chmury dymu zwróciły się przeciw nim, a równocześnie wzięła ich artylerya w krzyżowy ogień. Od tego czasu uznał przeciwnik bezowocność swych wysiłków, by przyczółek mostowy wziąć bez Podgory i uderzenia swe zwracał stale przeciw stanowiskom na Podgorę, bronionym z heroizmem przez Dalmatyńców. Ukształtowanie terenu nie pozwalało na użycie do ataku naraz większych sił jak jednej brygady. I mimo, że las na Podgorze coraz bardziej pod działaniem pocisków przemieniał się w sterczące w górę, porozbijane kłody, a w końcu zniknął zupełnie, mimo to brygada za brygadą kruszyły się o niezdobyte stanowiska obrońców. W pewnym okresie walk atakowało Podgorę 10 pułków, jeden po drugim, a dziesiąty dotarł nawet do rowów dalmatyńskich, zawsze jednak z pułków powracały jedynie szczątki.

Wobec olbrzymich strat, jakie przynosiły ataki czołowe, postanowił ks. Aosta obejść Podgorę poprzez grzbiet Oslaviji, aby następnie między Monte Sabotino a niższem wzgórzem Podgory dotrzeć do Al Ponte, do drugiego mostu na Soczy.

Następstwem tego manewru były uporczywe walki o ruiny Oslaviji i Pemy, które leżą przy dwu drogach górskich prowadzących do Gorycyi ze Św. Floryana. W śmiałym kontrataku odzyskali Kroaci i Węgrzy wśród mgły wązki, stromo opadający grzebień Oslaviji, zaś w drugim nocnym napadzie oczyszczono z przeciwnika również drugą drogę. Wobec tego przesunęli Włosi swe uderzenia na południową stronę Podgory, ku właściwemu goryckiemu przyczółkowi, przyczem lekkie baterye górskie, przesunięte od Lucinico aż ku prawemu brzegowi Soczy miały z flanki ostrzeliwać górny most gorycki Al Ponte. Artylerya obrońców unieszkodliwiła jednak i te próby.

Gdy więc również te wysiłki spełzły na niczem, wzięli Włosi pod ogień działowy most kolejowy, miasto Gorycyę, drogi dojazdowe, na co dalekonośne działa obrońców odpowiadały bombardowaniem dworca w Cormons i innych zbornych punktów włoskich. Nocą podpełzli włoscy saperzy w hełmach stalowych i pancerzach ochronnych, zaopatrzeni w rękawiczki izolacyjne, chroniące ich przed prądem elektrycznym ku strefie przeszkód, otaczających przyczółek, i poczęli wycinać nożycami w zasiekach drucianych bramy szturmowe. Wykryły ich reflektory, i saperzy krwawo przepłacili tę wyprawę, zwłaszcza, iż wybuchające miny kontaktowe odstraszyły biegnące do szturmu kolumny.

Jednak przerwanie ofenzywy w Tyrolu i związanie sił na wschodzie przywróciły ks. Aosty swobodę działania. Przy pomocy świeżych wojsk i bateryi rozpoczął d. 7. lipca ostrzeliwanie ciężkimi granatami przyczółka, zaś dnia następnego miasta. Dnia 24. lipca szaniec mostowy Lucinico został pociskami armatnimi rozniesiony. Od d. 30. lipca do 4. sierpnia ogień coraz bardziej zyskiwał na intenzywności, a d. 5. sierpnia wciągniętą została w strefę ognia huraganowego również Gorycya, w której w wielu miejscach wybuchł pożar. Podczas gdy południowe korpusy trzeciej armii walczyły o Doberdob, zachowywały korpusy północne stanowisko wyczekujące, by dopiero d. 6. bm. o g. 4 popołudniu przejść do generalnego szturmu na zrównane już z ziemią rowy strzeleckie. Atak nastąpił na całej linii, począwszy od szańca mostowego na wschód od Lucinico aż do Monte Sabotino.

Dwa dni i dwie nocy stawiali obrońcy, pozbawieni wszelkich osłon, czoło przygniatającej przewadze przeciwnika. Na każdy jego sukces częściowy odpowiadano kontratakiem, przyczem wzięto do niewoli 8000 Włochów. Dopiero po dwudniowych zapasach zupełne wyczerpanie fizyczne wojsk zmusiło gen. Zeidlera do cofnięcia ich na lewy brzeg rzeki, na pozycye od roku już na wschód od Gorycyi przygotowane.

Z Lubartowa i Lubartowszczyzny.

Lubartów, w lipcu.

(Zbiory. — Bieda. — Walka z nią. — Życie społeczno-organizacyjne. — Sprawy szkolne).

Żniwa w gospodarstwach chłopskich w Lubartowszczyźnie rozpoczęły się już przed dwoma tygodniami, gdyż ze względu na szczególne właściwości tutejszej gleby zboże wcześniej niż gdzieindziej dojrzewają i wcześniejszego domagają się sprzętu, a przytem specyalnie w tym roku dokuczliwsza niż zazwyczaj bieda wywołuje chęć szybkiego zakończenia żniw. Zbiory nie zapowiadają się niestety dobrze, czego główną przyczyną jest fakt, iż w odpowiednim czasie nie mogliśmy we właściwy sposób pól uprawić i obsiać.

Obecnie na przednowku bardziej bieda daje się odczuwać. Powiatowy Komitet Ratunkowy wespół z gminnymi dzielnie walczący z niedostatkiem i przez swą obywatelską działalność normujący niedomagania aprowizacyjne czyni co w mocy jego; najbiedniejsi otrzymują doraźne zapomogi w gotówce lub w naturze; jadłodajnie Komitetu w Lubartowie wydaje na miesiąc parę tysięcy bezpłatnych i płatnych

tanich, płatnych obiadów; w Michowie i Łącznej działają herbaciarnie Komitetu; wspierane przez Komitet ochronki w Lubartowie, Łącznej i Piaseoznie dają schronienie i moralną opiekę setkom biednej dziatwy.

Do radosnych objawów życia powiatu Lubartowskiego zaliczyć trzeba rozwój życia społeczno-organizacyjnego. Mogę zanotować parę miłych tego dowodów. W Lubartowie w ostatnich dniach czerwca za inicyatywą pp. Stanisława Dercçkiego, Juliana Stępińskiego i Jana Raczyńskiego zawiązane zostało stowarzyszenie spożywcze „Jedność", które otworzyło obecnie już pomyślnie funkcyonujący sklep kolonialno-spożywczy przy ul. Lubelskiej. Dnia 21 czerwca aktu poświęcenia tej nowej placówki polskiego handlu dokonał X. Antoni Machnowski. Po poświęceniu X. Machnowski w gorących słowach zachęcał zebranych do społecznej pracy pod nigdy niezawodzącym hasłem: „Łączmy się i pracujmy społem", poczem burmistrz miasta p. Ludwik Łappa zaproponował utworzenie w Stowarzyszeniu 25-cio rublowego udziału t. zw. bezimiennego, od którego rocznie dywidenda wraz z zyskami byłaby wydawaną co roku na cel dobroczynny; zebrani chętnie zatwierdzili ten projekt. Podobne stowarzyszenie p. n. „Łączność" przy udziale wyłącznie włościan powstało we wsi Pałącznicy w gminie Tarło; stowarzyszenie to powoli powiększa się i rokuje pomyślny, szeroki rozwój.

Szkoły nasze po uroczystym zakończeniu roku szkolnego przerwały pracę na okres wakacyjnego odpoczynku. Popisy szkolne okazały dowodnie, iż szkolnictwo w Lubartowszczyźnie nietylko pod względem ilościowym doskonale się rozwija, ale też i jakościowo przedstawia się bardzo dobrze, a dziatwa temu szkolnictwu powierzona czyni ogromne postępy.

L.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę św. Hipolita i Heleny. — Jutro w poniedziałek św. Marcela i Atanazyi.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 min. 26; zachód przypada o godzinie 8 min. 03. — Długość dnia godzin 14 min. 37.

Z miasta.

Dwie opinie. W otsatnim numerze „Kur. lw." zestawia artykuł „Gaz. Wiecz.", która broni się przed ewentualnym, jak się sama wyraża, „ostracyzmem na tych, którzyby musieli, nie daj Boże, miasto opuścić", z artykułem „Wieku Now." p. t. „Więcej powagi".

„Gaz. W." pisze: „Czyż jednak ci z pośród nas, którzy stanąwszy wobec groźnej rzeczywistości, ratując swoich najdroższych, opuściliby miasto, zasłużyliby na miano ludzi uznających jedynie „materyalne węzły?". Czyż ci wszyscy, którzy zaangażowali się we wrogiej Rosyi pracy politycznej i narodowej — mają wystawiać się na bezmyślną zemstę wroga? Czy nawet, gdyby opuścili mury drogiego im nad wszystko miasta, zasłużyliby na miano odstępców i złych obywateli"?

„Wiek Nowy" odpowiada na powyższe uwagi w słowach następujących: „Nie wyobrażajmy sobie... że nawet w razie inwazyi wróg... nie będzie miał nic lepszego do roboty, jak zacząć swe rządy od wieszania wszystkich ludzi, którzy zajmowali się tutaj jakąkolwiek pracą narodową. — Nietylko według praw międzynarodowych, ale według zupełnie zwyczajnego chłopskiego rozumu rząd okupacyjny nie może karać obywatela kraju zajętego, za jego dawną zupełnie legalną obywatelską działalność. W takim razie musieliby Niemcy wywieszać wszystkich Belgów i Francuzów, w zajętych przez siebie terytoryach, a Austrya wszystkich mieszkańców Serbii. Obawy czegoś podobnego mogą powstać tylko u bardzo nerwowych i egzaltowanych osobników, którzy zaiste więcej wyobrażają sobie o swojej działalności, niż Moskale zechcieliby o niej wiedzieć i niż ich ona wogóle obchodzi. Po cóż do tego wszystkiego, co przechodzimy i co nas czeka, dodawać sztuczne i urojone niebezpieczeństwa, poco denerwować siebie i innych w czasie, kiedy spokój i powaga są potrzebne więcej, niż kiedykolwiek. Wszakże trzeba pamiętać o tem, że cokolwiekby się stało, miasto i kraj nigdzie uciec nie może, zostać musi i musi trwać dalej, bronić swego istnienia i swego charakteru, musi przetrwać i przecierpieć wszystko, aby na gruzach zacząć budować na nowo".

Urodziny następcy tronu. Następca tronu Arcyksiążę Karol Franciszek Józef obchodził w dniu 17 bm. 29 rocznicę urodzin.

Śp. Tomasz Sołtysik. Zmarły w Maryenbadzie dyrektor gimn. Sobieskiego przeżył lat 69. Przed paru tygodniami wyjechał z Krakowa z polecenia lekarzy dla ratowania nadwątlonego pracą zdrowia do Maryenbadu. — Przed kilku dniami nadeszła stamtąd do rodziny wiadomość o ciężkim stanie jego zdrowia. Do łoża chorego pośpieszył z Krakowa syn jego lekarz, który był obecnym przy zgonie ojca. Zmarły osierocił żonę oraz dwu synów i dwie córki. Zwłoki sprowadzone będą z Maryenbadu do Krakowa. Na gmachu III gimnazyum wywieszono dziś flagę żałobną.

Podeszwy urzędowe dla listonoszów. Jak donosi „Gazeta Pocztowa" ministerstwo handlu postanowiło obdzielić funkcyonaryuszów pełniących służbę zewnętrzną, tp. listonoszów, woźnych etc. podeszwami do butów, po cenie własnej. Organ pocztowy wyraża życzenie, aby i inni funkcyonaryusze poczty zostali dopuszczeni do tych, jak się wyraża, beneficyj, co podobno jest już w toku."

Z ponownem wezwaniem do pań obywatelek wiejskich zwraca się „Szwalnia dla dotkniętych wojną" w Krakowie, ul. Szczepański 7, która przed kilkunastu dniami prosiła o gościnę na wypoczynek letni dla swych pracownic. Dotychczasowe łaskawe zgłoszenia przyjęte zostały z wielką wdzięcznością i część pracownic wyruszyła już na wieś — pozostało jeszcze kilka wyjątkowo potrzebujących wypoczynku, i dla tych apelujemy do pań naszych wiejskich o dach gościnny choćby na dwa tygodnie. Zarząd „Szwalni" żywi nadzieję, że nie zabraknie we dworach polskich dobrej woli, aby niewielką stosunkowo ofiarą umożliwić tym młodym wątłym istotom odrodzenie sił do dalszej ciężkiej pracy dla siebie i rodzin.

Ukaranie właścicielki hotelu. Otrzymujemy z Magistratu następujący komunikat: „W wykonaniu zarządzenia tut. c. i k. Komendy twierdzy skierowanego do c. k. Komisarza twierdzy, Magistrat stoł. król. miasta Krakowa skazał za odmówienie przyjęcia na kwaterę oficerów „Inft. Ersatztruppe Warschau" wykazujących się nakazem kwaterniczej c. i k. Komendy dworca oraz za grubiańskie i obraźliwe zachowanie się wobec nich, p. Wandę Pollerową, właścicielkę hotelu w Krakowie na grzywnę 1000 koron względnie karę aresztu 3-ch miesięcznego oraz Tomasza Popowicza portyera hotelu Pollera na grzywnę w kwocie 200 koron względnie karę 14-dniowego aresztu".

Tydzień „Czerwonego Krzyża" w Krakowie. Na odbytem onegdaj posiedzeniu Krak. Komitetu Tygodnia „Czerwonego Krzyża" sekretarz p. Borkowski odczytał cyfrowe sprawozdanie. Rezultat finansowy „Tygodnia Czerwonego Krzyża" w Krakowie przedstawia się następująco: a) 1 Zbiórka po kościołach (rzymsko-katol. oraz ewangelickim) przyniosła razem 952 kor. 6 hal. 2 Zbiórka po ulicach i placach miasta 11.721 kor. 97 hal. 3. Zbiórka w kawiarniach i restauracyach — 1073 kor. 76 hal. 4. Zbiórka na dworcu kolejowym 226 kor. 2 h. 5. Dochód z widowisk w teatrach miejskim im. Jul. Słowackiego i ludowym (wraz ze sprzedażą kwiatów i programów) 2.129 kor. 20 h. 6. Zb. 5 proc. dochód brutto z pięciu krak. świetlnych 1.073 kor. 51 hal. 7. Match w parku gier sportowych 75 kor. 20 hal.; razem 17.245 kor. 62 hal. b) Jednorazowe datki, zebrane w poszczególnych domach, wynoszą razem sumę — 18.580 kor. 70 h. Przy tej sposobności stwierdzić i podnieść należy wielką ofiarność wszystkich sfer sfer ludności Krakowa. c) Wkładki zjednoczonych członków wraz z należytościami za odznaki przyniosły razem 7.796 kor. 50 h. Zjednano Czerwonemu Krzyżowi 1.121 członków, w tem 17-tu wieczystych z wkładkami jednorazowemi po 100 kor.

Ogólny zatem uzyskany rezultat „Tygodnia Czerwonego Krzyża" wynosi razem w dochodach 43.659 kor. 82 h. Wydatki konieczne (na druki, portorya, wynagrodzenie za inksaowanie wkładek i roznieslenie odznak itp.) wyniosły razem około 1937 kor. 8 h. Pozostaje przeto czysty dochód 41.722 kor 74 hal. Kwotę tę zgodnie z otrzymaną instrukcyą ze strony Stow. Czerwonego Krzyża rozdzielono w następujący sposób: a) Ekspozyturze kraj. Związku Czerw. Krzyża w Krakowie asygnowano tytułem należytości za dostarczone komitetowi „Tygodnia" odznaki pamiątkowe członkowskie, oraz kartki widokowe — według przedłożonego rachunku kwotę łączną 4.869 kor. 75 hal. b) Krak. filii Czerwonego Krzyża asygnowano tytułem wkładek od 1121 zjednanych członków oraz złożonych przez nich należytości za ozdnaki członkowskie łączną kwotę 7.797 kor. 50 h. c) Resztę zaś w kwocie 29.055 kor. 49 h. przesłano kraj. Związkowi Czerwonego Krzyża we Lwowie.

Wykupno starego żelaza. Na podstawie rozporządzenia c. i k. Komendy wojskowej w Krakowie z 3 lipca b. r. Magistrat podaje do wiadomości, że w Krakowie utworzono stacyę dla zbierania i sortowania starego żelaza z północnego placu boju, okręgu etapowego i zajętego terenu Królestwa Polskiego. Wszystkie zatem zebrane materyały starego żelaza należy przesyłać wyłącznie pod adresem: Stacya zbiorcza dla starego żelaza w Krakowie, stacya kolei Dąbie—Piaski.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Dzienniki lwowskie donoszą: W niedzielę 13. bm. jako w oktawę uroczystości św. O. Dominika, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów solenne zakończenie uroczystości jubileuszowych, a mianowicie 700-setnej rocznicy zatwierdzenia zakonu przez papieża Honoryusza III. Uroczysta suma o godz. 10.30 z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z kazaniem. Uroczyste nieszpory o godz. 4 pop. Celebrować będą OO. Franciszkanie. Po nieszporach uroczystą procesyę po krużgankach klasztoru celebrować będzie JE. ks. Arcybiskup Bilczewski, w czasie której odmawianym będzie różaniec na uproszenie pokoju i lepszej doli dla naszego narodu.

Wystawę „Polskiej Sztuki" na placu powystawowym, która trwać będzie do dnia 15. bm. i w dniu tym nieodwołalnie zostanie zamkniętą, zwiedziło w ostatnich dniach wiele publiczności. Między innymi zwiedził wystawę Arcyb. Bilczewski, marszałek kraju Niezabitowski, starosta Grabowski i wiele innych osobistości. Wystawę zwiedziło przeszło 15 tysięcy osób w tem młodzież szkolna.

Komendant miasta gen. Riml nadesłał do dzienników pismo z zawiadomieniem o założeniu we Lwowie kuchni wojennej. W połączeniu z akcyą bezpłatnego rozdawnictwa obiadów dla najuboższych warstw ludności Lwowa — czytamy w odezwie — przystępuje obecnie c. i k. Komenda miasta także do założenia wojennej kuchni w „Domu akademickim im. Mickiewicza" (mensa academica) dla tej części stanu średniego, która przeważnie na stałe dochody skazana, cierpi czasami dotkliwie wskutek panującej drożyzny i trudności zaopatrzenia się w środki żywności. W tej kuchni wojennej, która będzie prawdopodobnie otwarta dnia 15 bm. będzie za uiszczeniem 1 K. wydawany obfity obiad, złożony z zupy, mięsa z jarzyną i kromki chleba. Ponieważ koszta własne znacznie przewyższają pobieraną za obiady kwotę zwracam się ponownie do wypróbowanej już ofiarności mieszkańców Lwowa i proszę szczególnie lepiej sytuowane koła o umożliwienie rozdawnictwa tych obiadów na większą skalę datkami w pieniądzach i środkach żywności, by wielu z naszych współobywateli, znajdujących się w ciężkiem położeniu, mogło korzystać z tego dobrodziejstwa".

Bawią obecnie we Lwowie dwaj uczeni niemieccy dr. Maks. Friederichsen, profesor geografii Uniwersytetu w Gryfii jako prezes komisyi krajoznawczej dla generał-gubernatorstwa warszawskiego wraz z asystentem dr. Praesentem. Celem tej podróży uczonych niemieckich jest bliższe zapoznanie się z ziemiami Polski w najszerszym pojęciu. Przyjezdnych informuje towarzyszący im od Krakowa dr. Walery Łoziński.

Koło Pań T. S. L. w Przemyślu otwiera z dniem 1 września, b. r. podobnie jak lat ubiegłych, bursę dla dziewcząt ze szkół ludowych i wydziałowych. Koszta utrzymania wynoszą 70 K miesięcznie.

Gdzie idą nasze jaja? „Gaz. Podhal." donosi: Firma Huppert i Engländer w Zborni, powiat Myślenice, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wysłała za granicę państwa 21 wagonów jaj.

Fatalna pomyłka na polowaniu. Taki przypadek wydarzył się pewnemu myśliwemu w tych dniach w Toporzysku, nawiedzonemu inwazyą dzików. Czatując pod lasem na zasiadce, zobaczył w cieniach nocnych jakieś stworzenie, do którego bez namysłu wypalił z dubeltówki. Strzał był celnym, co świadczyły jęki, jakie wydawała ofiara żyłki myśliwskiej, którą w tym wypadku był Wojciech Ryś, gospodarz miejscowy. Rysia ciężko poranionego odwieziono do szpitala w Nowym Targu, myśliwego zaś poszukują organa bezpieczeństwa.

Konsumcya tytoniu w Austryi w sierpniu. Z Wiednia donoszą: Zarząd tytoniowy wydał dla całego terytoryum, objętego monopolem tytoniowym, na miesiąc sierpień 694 miliony sztuk papierosów, 395.000 kilogramów tytoniu i 1,323.000 kilogramów tytoniu fajkowego.

Znaczki na jaja i tytoń? Gazety berlińskie donoszą, że Rada Związkowa nosi się z zamiarem zaprowadzenia jednolitych kart na jaja, które obowiązywać będą w całej Rzeszy. W związku z pogłoską tą, acz niesprawdzoną, objawiał się na wczorajszym targu w Poznaniu ogromny popyt na ten artykuł. W mgnieniu oka rozkupiono cały zapas po cenach wyższych niż w ostatnich dniach; za mendel płacono bowiem po 4 marki i więcej. — Obiega dalej pogłoska, również niesprawdzona, jakoby liczyć się należało z zaprowadzeniem w niezadługim czasie kart na cygara i papierosy. Interesowane koła rzekomo tłumaczą to utrudnionym dowozem tytoniu z za granicy i coraz bardziej objawiającym się brakiem tabaki krajowej.

Dodatki drożyźniane dla pensyonistów. „Prager Tagblatt" doniósł na podstawie informacyi z miarodajnego źródła, że wszelkie prace przygotowawcze w sprawie przyznania państwowym emerytom, oraz wdowom i sierotom po urzędnikach państwowych dodatków drożyźnianych są już obecnie ukończone i, że w najbliższym czasie ukaże się odnośne rozporządzenie.

Zbieranie kłosów przez dzieci szkolne. Gdy już zżęli żniwiarze zboże i wysuszone w półkopki złożyli, zostaje na ściernisku mnóstwo kłosów. Zazwyczaj puszcza się na te ścierniska bydło i ono spasie te resztki. Na czas obecnych żniw zarząd niemieckiej opieki wojennej wydał rozporządzenie, aby dzieci szkolne zbierały kłosy na ścierniskach i przynosiły je do składnic. I oto, jak z Berlina donoszą, pierwsze te zbiory kłosów, dokonane przez dzieci szkolne, przyniosły 230.000 marek dochodu. Przykład ten wart naśladowania.

Wyjazd z Łodzi do Rosyi. Władze okupacyjne pozwoliły na wyjazd męskim poddanym rosyjskim z Łodzi do Rosyi w wieku do lat 15 i ponad 55 oraz kobietom. Zapisy na wyjazd zamknięto cyfrą około 1200 kandydatów, przeważnie starszych wiekiem urzędników rosyjskich, rodzin urzędników ewakuowanych i żon wojażerów, którzy przebywają w Rosyi. Termin wyjazdu jeszcze nie jest ustalony i pozostaje w związku z przebiegiem rokowań, jakie się w tej sprawie toczą na drodze dyplomatycznej.

Powódź poezyi w Niemczech. Mimo drożyzny papieru i druku z setek tysięcy wojennych utworów lirycznych, jakie w Niemczech pojawiły się, ujęto obecnie wiele z nich w „tomy". W jednej z rozpraw w „Echu literackiem" berlińskiem zamieszcza znany krytyk Juliusz Bab ocenę 150 tomików poezyi, które świeżo opuściły prasę, przyczem zaznacza, że poważna większość odznacza się wprawdzie dobremi chęciami, ale nie mniej nosi cechy dyletantyzmu.

„Wielki Lublin". „Głos lub." donosi, że sprawa przyłączenia przedmieść do miasta została pomyślnie przez władze rządowe zadecydowana. Dziennik wyraża pragnienie, aby władze miejskie, przez owocną pomoc ułatwiły czynnikom miarodajnym pracę nad stworzeniem wielkiego Lublina przez przyłączenie do miasta części niektórych graniczących z nim gmin wiejskich. Sprawa jest nagłą i powinna być jak najprędzej załatwiona.

Hojny dar. „Gaz. radom." donosi: Dnia 2 sierpnia przed rejentem przy hipotece radomskiej p. Burghardem, p. Adam Kownacki, właściciel Rożek złożył na ręce p. B. Przyłęckiego prezesa Tow. Dobroczynności i Dra Bibejko prezesa Tow. Opieki nad umysłowo chorymi zawarowaną na hipotece folw. Wolanów ofiarę na cele dobroczynne w sumie rb. 30 tysięcy. Z sumy tej przypada na Tow. Dobroczynności 20 tysięcy rb. z przeznaczeniem 10 tysięcy rb. na rzecz budowy przytułku dla starców i kalek przy Domu Pracy i 10 tysięcy rb. na założenie przytułku dla moralnie upadłych kobiet. Ostatnia suma ma być dołączoną do poprzednio złożonych na ten cel legatów przez ś. p. X. prałata Szubartowicza i p. W. Kiniorskiego. Pozostałe 10 tysięcy rb. hojny ofiarodawca złożył na rzecz Tow. opieki nad umysłowo chorymi dla osób chorych wyznania rzymsko-katolickiego.

Szkolnictwo w Łodzi. W minionym roku szkolnym wydział szkolny magistratu pewną część funduszów poświęcił na zaopatrzenie dziatwy szkół początkowych w niezbędne dla nauki przedmioty, jak książki, kajety, ołówki, pióra itd. Od 15 grudnia 1195 r. do 15 marca r. b. rozdano około 3000 tuzinów kajetów i z górą 10.000 książek. Jednocześnie rozdano dzieciom 6000 bonów na obiady w tanich kuchniach, a 30 lekarzy czuwało nad stanem hygienicznym dziatwy. Każde dziecko kąpało się przynajmniej raz na miesiąc i było strzyżone. W maju udzielono 17.620 kąpieli, a w czerwcu około 20.000.

Wyprawy Warszawiaków na wieś po żywność. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim": Od kilku dni późnym wieczorem obserwować można niezwykły o tej porze ruch wózków ręcznych przeważnie, i furmanek konnych, podążających od rogatek w głąb miasta. Produktem, przewożonym ze wsi podmiejskich przez zabobiegliwy lud warszawski, są — ziemniaki. W myśl przysłowia: „Nie przyszła góra do Mahometa, więc Mahomet poszedł do góry", Warszawianie, nie mogąc się doczekać przyjazdu do miasta wieśniaków z najniezbędniejszymi produktami, sami wyjeżdżają na wieś, zakupują, a jak twierdzą niektórzy, i sami wykopują ziemniaki i zwożą je do domu. Jest to bezwątpienia, sposób bardzo praktyczny, pytanie tylko, czy nasi poczciwi wieśniacy, widząc jak są poszukiwani, nie podniosą cen, aczkolwiek, przy tym systemie, oszczędzają koni i czasu. — W kawalkadzie wózków ręcznych zwracał uwagę przechodniów ten, na którym prócz worów z kartoflami, jechała jejmość obsadzista: widocznie umęczyła się kopaniem ziemniaków, używała więc wywczasu kosztem zziajanego swego małżonka.

Hojna ofiara na Macierz szkolną. Pisma warszawskie donoszą: Byli członkowie Komitetu Obywatelskiego powiatu warszawskiego postanowili kwotę 45.100 rubli, pozostałą jako zysk po byłej hurtowni powiatowej, przekazać Tow. polskiej Macierzy szkolnej na zorganizowanie szeregu kursów handlowych ruchomych dla młodzieży wiejskiej.

O odbudowę mostu Poniatowskiego w Warszawie. Prowizoryczna odbudowa mostu ks. Poniatowskiego w Warszawie, wykonana przez firmę Juliusza Bergera z Berlina, posunęła się o tyle, że ułożono na całej zniszczonej długości mostu przęsła żelazne. Przęsła ułożone są na pozostałych 5 filarach kamiennych, oraz na zbudowanych 7 żelaznych filarach tymczasowych, ustawionych na palach, wbitych w dno rzeki. Przy układaniu przęseł jedno z nich, wskutek usunięcia się rusztowania, wygięło się i wymaga obecnie ustawienia podpory. Na odbudowę mostu Kasa miejska wypłaciła w dwóch ratach 600.000 mk., obecnie musi w sierpniu wnieść nową ratę w sumie 300.000 marek. Most ma być gotów we wrześniu. Przy budowie pracuje 70 robotników przy kilku kierownikach z Niemiec.

Zgon na ambonie. Z Wilna donoszą: W ubiegłą niedzielę uległ na ambonie podczas kazania w katedrze chorobie serca X. Jan Kuczewski. 62-letni prałat i szambelan papieski, w szerokich kołach wileńskich znany jako jeden z najlepszych kaznodziei i badaczów historyi. Pozostawił szereg cennych dzieł, pomiędzy innemi historyę tamtejszej katedry, obszerną historyę biskupstwa litewskiego i wiele innych prac. Mieszkańcy Wilna dając wyraz czci dla pamięci zasłużonego kapłana, w liczbie paru tysięcy osób odprowadzili jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Utrapienia wojenne żydów w Beresteczku. Korespondent „Berl. Tagbl.", L. Adelt, donosi z wojennej kwatery prasowej, że ludność żydowska w Beresteczku miała niejedną korzyść kulturalną z pobytu tamże wojsk austro-węgierskich. Tak np. wydano tam zarządzenie, że wszystkie mieszkania muszą być codziennie przewietrzane w czasie od godziny 8—9 rano. Punktualnie o godz. 8 i o godz. 9 odzywa się na ulicach trąba żydowskiego stróża gminnego, pierwsze trąbienie było rozkazem otwierania okien, drugie dawało znać, że wolno okna zamknąć. Równocześnie żandarm czuwał nad wykonaniem rozkazu. Równocześnie — pisze dalej korespondent — żołnierze zaczęli brukować chodniki. Za materyał posłużyły cegły, jakie Rosyanie za swego pobytu poprzednio pozostawili dla wybudowania wielkiej cerkwi. Owo brukowanie przeraziło chałatowatych obywateli miasteczka jeszcze więcej, niż rozkaz wietrzenia mieszkań, gdyż ustępujący Rosyanie zagrozili, że po powrocie za każdą brakującą cegłę powieszą jednego żyda. Mogło to być powiedziane na seryo lub nie, w każdym razie przy zbliżaniu się wojsk Sacharowa ludność Beresteczka w panicznym popłochu uciekła za granicę.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Sodalicye Maryańskie. Komitet Zjednoczonych Sodalicyi Maryańskich zawiadamia wszystkie Sodalicye, że dnia 15 b. m. odbędzie się wspólna msza św. w kaplicy Sodalicyjnej o godz. 8 rano.

W konwikcie chyrowskim odbędą się egzamina wstępne w jesiennym terminie dn. 16 września. Rok szkolny rozpoczyna się dn. 17 września nabożeństwem wstępnem. Zgłoszenia przyjmuje X. Józef Sawicki T. J. Chyrów, konwikt.

Od Pol. Tow. Politechnicznego otrzymujemy następujące pismo: Z wielką radością dowiedziało się Polskie Towarzystwo Politechniczne o nominacyi kol. Inż. Piotra Drzewieckiego I burmistrzem i zastępcą prezyd., zaś kol. Inż. Z. Chmielewskiego II burmistrzem król. stołecznego miasta Warszawy. W nominacyach tych widzi Polskie Towarzystwo Politechniczne nietylko uznanie zasług tych wypróbowanych na niwie społecznej działaczy, lecz także przebłysk zasady powoływania t e c h n i k ó w na kierujące stanowiska w zarządzie miast. Podkreślając ten fakt, przesyła Polskie Towarzystwo Politechniczne obydwu nominentom życzenia jak najdłuższej owocnej działalności dla dobra miasta, kraju i Ojczyzny.

Gazety warszawskie prosimy o przedruk, gdyż w inny sposób nie jest możliwe zakomunikowanie tych słów w języku ojczystym.

Za Polskie Towarzystwo Politechniczne: Sekretarz dr K r a u z e, prezes Edwin H a n s w a l d.

Odznaczenia. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się przed nieprzyjacielem nadał pierwszemu sekretarzowi lwowskiej izby handlowej Prof. Władysławowi S t e s ł o w i c z o w i krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną; w uznaniu doskonałej służby przy specyalnem użyciu wicesekretarzowi ministerstwa handlu Włodzimierzowi G n i e w o s z o w i krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną i w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się przed nieprzyjacielem właścicielowi piekarni Stanisławowi H e s s o w i we Lwowie złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Mianowanie. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował w służbie krajowej bośniacko-hercegowińskiej prezydenta sądu obwodowego Stanisława B a b i ń s k i e g o prezydentem sądu obwodowego w V klasie rangi.

Robotnicy Gazowni Elektorwni i Wodociągu w Krakowie skarżą się iż zostali pominięci zapomogi drożyźnianej, którą świetna Rada miejska uchwaliła. a którą dostało tylko kilku Robotników etatowych i personal urzędniczy tak etatowy, jak i nieetatowy ponieważ prośba do W. P. Dyrektorów nie odnosi skutku tą drogą proszą świetną Radę miasta aby była łaskawą nie wyłączać ich od zapomogi jednorazowej co w tak ciężkim czasie i im do życia jest potrzebnym.

Wiadomości gospodarcze.

Słota a zbiory. Koniczynę i siano uratować przed słotą można przez składanie jej na rogalach, zwyczajem przyjętym przez naszych chłopów i niektóre dwory. Inwestycya ta jest dość kosztowna w wielkich gospodarstwach, wymagająca konserwacyi i miejsca na przechowanie, lecz opłaca się sowicie. Świadczy o tem wielkie zastosowanie „rogali" w Niemczech. Chłopi nasi w niektórych okolicach poszli dalej, zaopatrując rogale w górną osłonę tj. daszki w kształcie stożka, sporządzone z papy smołowej, chroniącej siano i koniczynę od słoty. Osłony tej używa się także jako okrycia kopek zboża na polu „mendli" i „lalek", gdzie stożek z papy zastępuje mniej odpowiednie „kłobuki", przez które przechodzi wilgoć, marnując snop zboża na ten cel użyty lub specyalny „kłobuk" ze słomy.

Wspominamy o tem, czyby niebyło wskazane, aby tutejsze fabryki papy zajęły się wykonywaniem takich stożkowych osłon z papy, zabezpieczających zboże i siano przed słotą. Układane jedne na drugich i przesypywane piaskiem zapobiegającym zlepienie, dałyby się znakomicie przechowywać.

W Niemczech widzieliśmy stogi i szopy przenośne, okrywane nieprzemakalnemi matami, które wypożyczają i sprzedają tamtejsze fabryki. Szopy takie są przenośne, 10 metrów długie i 10 szerokie, przy wypożyczeniu płaci się tygodniowo 10 fenigów od metra kwadratowego. Objaśnienia i plany, jak czytamy w anonsach rolniczych pism, dostarcza interesantom firma: G e b r. C a s s e l, F r a n k f u r t nad M e n e m, P l a n e n f a b r i k u L e i h a n s t a l t. Sądzimy, że i u nas znaleźć się powinien na to przedsiębiorca lub Syndykat rolniczy podjąć je w przedsiębiorstwo, gdyż klimat nasz bardziej jak gdziekolwiek wymaga tego zabezpieczenia.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 13. sierpnia 1916.

Wielka główna kwatera donosi 12 sierpnia:

Zachodni teren.

Między Thiepval a lasem Foureaux tudzież koło Guillemont poszły znaczne siły angielskie do ataku. Na północ od Ovillers i pod Pozieres zostały one odrzucone w walce zblizka i przez kontrataki. Na północ od Bazentin Le Petit i pod Guillemont rozbiły się ataki w ogniu artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych. Między Maurepas a Sommą załamał się gwałtowny atak Francuzów. Wtargnęli oni na północny wschód w mały kawałek lasu. Na południe od Sommy nie udał się częściowy atak nieprzyjaciela pod Barleux. Na prawym brzegu Mozy w nocy na 11. sierpnia odparto wśród ciężkich strat dla Francuzów ataki ręcznymi granatami na północny zachód od warowni Thiaumont, zaś wczoraj w nocy silne ataki piechoty na samą warownię. Na południe od Leintrey udało się przedsięwzięcie patrolowe Niemców, wzięto przytem jeńców.

Wschodni teren.

Front Hindenburga: Pod Dubczycami nad Strumieniem, na zachód od jeziora Nobel i na południe od Zarzecza atakowały rosyjskie oddziały nadaremnie. W łuku Stochodu na wschód od Kowla przy krótkim wypadzie wzięto do niewoli 170 Rosyan i zdobyto kilka karabinów maszynowych. Silne nieprzyjacielskie ataki po obu stronach Trościańca (na zachód od Załoziec) zostały odparte. Nasze eskadry lotnicze w ostatnich dniach znalazły na kolei Kowel—Sarny i na północ od niej w obszernych obozach wojsk dogodne cele i obrzuciły je wydatnie bombami. Na północ od Sokula zestrzelono jeden rosyjski samolot w walce powietrznej.

Front generała kawaleryi Arcyksięcia Karola:

Na południe od Załoziec walczono jeszcze wieczór zacięcie. Zresztą na północ od Karpat nie było działalności piechoty. Wdrożone ruchy odbywają się według planu. W Karpatach w postępującym naprzód ataku na południe od Żabiego wzięliśmy do niewoli 700 żołnierzy i zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe. Po obu stronach wzgórza Kapul wystąpiły do boju wojska niemieckie.

Bałkański teren.

Wczoraj powtórzyły się słabe, pozorne ataki nieprzyjaciela na południe od jeziora Dojran i zagasły rychło w naszym ogniu artyleryjskim.

Naczelne kierownictwo armii.

Kwestya polska w Rosyi.

„Dziennik Berliński“ z dnia 12 bm. przynosi następujące wiadomości z Rosyi:

Cel podróży Stuermera do głównej kwatery rosyjskiej.

„Wieczornieje Wremie“ informuje, że ostatniej podróży p. Stuermera do kwatery głównej w kołach rządowych przypisują bardzo doniosłe znaczenie, mianowicie ma być zdecydowana sprawa, która była celem podróży hr. Wielopolskiego do kwatery.

Z Moskwy donoszą również, iż, według kursujących tam pogłosek, podróż p. Stuermera między innemi związana jest ze sprawą polską i dotyczy ogłoszonego memoryału posłów polskich do izb prawodawczych w kwestyi urządzenia Polski. P. Stuermer ma jakoby podnieść kwestyę dopuszczalności prowadzenia przez tych ostatnich agitacyi w kierunku zupełnej autonomii politycznej Polski.

P. Stuermer nietylko oświadczy swe zdanie w danej kwestyi, ale zakomunikuje również opinie innych ministrów, z którymi odbył naradę przed wyjazdem z Piotrogrodu.

Sazonow a Stuermer.

Poseł do Dumy, Sawenko, zamieścił w kijowskiej „Wieczer. Gazecie“ artykuł, poświęcony działalności byłego ministra Sazonowa. Sawenko twierdzi, iż Sazonow był pierwszym w Rosyi ministrem spraw zagranicznych zakrojonym na miarę europejską. Co do przyczyn ustąpienia Sazonowa Sawenko przypuszcza, iż stał się on ofiarą agitacyi pewnych kół.

„W czasach ostatnich — pisze Sawenko — zaostrzyły się różnice zdań p. S. Sazonowa z obozem prawicowym. O tem mówiono już w prasie wyraźnie. P. S. Sazonow, inicyator historycznej Odezwy Wodza Naczelnego, był stanowczym zwolennikiem niezwłocznego rozstrzygnięcia kwestyi polskiej w sensie nadania Królestwu Polskiemu szerokiej autonomii. Koła prawicowe broniły innego punktu widzenia“.

Wiadomość ta potwierdza informacye piotrogrodzkiego korespondenta „Corriera della Sera“, które podawaliśmy swego czasu za „Journal de Geneve“, że powstały poważne nieporozumienia na tle kwestyi polskiej pomiędzy Stuermerem i Sazonowem.

Dwa projekty.

„Russk. Wied.“ z dn. 13-go lipca donosi: iż na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów zamierzono rozpocząć dyskusyę nad wnioskiem nowego urządzenia Królestwa Polskiego, wskazanego przez naradę specyalną, która się odbyła pod kierownictwem pp. Goremykina i Krzyżanowskiego. Miano przytem rozważyć pewne memoryały w kwestyi polskiej, złożone sferom przez niektórych członków gabinetu. Jednak wobec wyjazdu p. Stuermera do głównej kwatery — kwestya polska usunięta została z porządku dziennego.

Według pogłosek z memoryałem hr. Wielopolskiego rząd zapoznał się przed kilku dopiero dniami. Memoryał ten uznany jest za nie dość przekonywujący. Taką jest opinia Stuermera, który twierdzi, że dane memoryału nie są ścisłe.

„Russk. Wied.“ podają następujące zasady projektu autonomii Polski, wysuwanego przez ministra Sazonowa. Według tego projektu Królestwo Polskie złączone jest z Rosyą jednością tronu, posiada swój rząd i dwuizbowy system prawodawczy.

* * *

Z pod kompetencyi instytucyi Królestwa wyłączone są: armia, polityka zagraniczna, cło, system monetarny i koleje żelazne, mające znaczenie strategiczne.

Poza tem wszystko podlega rządowi miejscowemu i miejscowym instytucyom prawodawczym.

Pisma piotrogradzkie z 27 lipca br. donoszą, że p. Stuermer powróciwszy z kwatery głównej zwołał nadzwyczajne zebranie rady ministrów, na którem złożył relacyę z wyników swej podróży. Znaczna część posiedzenia była poświęcona sprawie polskiej.

Według pogłosek, w obozie uzyskał aprobatę pogląd p. Stuermera.

Dziś ma się odbyć posiedzenie rady ministrów, na którem będzie odczytany projekt autonomii Polski, opracowany przez premiera. Jednocześnie będzie dyskutowany projekt aktu uroczystego o urządzeniu Polski.

Okólnik ministeryum rosyjskiego.

Berlin. (T. pryw.) „Dziennik berliński“ dowiaduje się, iż „Russkoje Słowo“ donosi, jakoby rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych rozesłało gubernatorom, naczelnikom miast, naczelnikom osobnych wydziałów i t. p. okólnik w sprawie polskiej, wykazujący, że w opinii Królestwa nastąpił zwrot na korzyść oryentacyi austryackiej.

Konferencye w Wiedniu.

Pełne porozumienie.

Wiedeń. (B. kor.) Kanclerz Rzeszy i sekretarz państwa Jagow opuścili pociągiem wieczornym Wiedeń. Podczas dwudniowych konferencyi kierowników polityki zagranicznej obu mocarstw można było prawie we wszystkich przedmiotach, jakie były dyskutowane, stwierdzić pełne porozumienie.

Z frontu rosyjskiego.

Spór wodzów.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) W głównej kwaterze prasowej odbyła się pod przewodnictwem cara narada wojenna, na której wyłoniły się znowu starcia między Brusiłowem i Aleksiejewem z jednej, a Kuropatkinem z drugiej strony. Dwaj pierwsi zarzucali Kuropatkinowi, iż niezdanie się ofenzywy na skrzydle północnem, a raczej metoda Kuropatkina, aby skoro tylko przedsięwzięcie nie powiedzie się, lub też może się powieść za cenę wielkich ofiar, zaniechać go, wpływa ujemnie, względnie paraliżuje całokształt ofenzywy. Na odwrót Kuropatkin zarzucał, iż taktyka Brusiłowa równoznaczna jest z wycięczeniem armii.

Car stanął po stronie Brusiłowa; Radko Dimitrjew przeniesiony został z obszaru Tarnopola pod Rygę, a Kuropatkin mianowany gubernatorem Turkestanu. Dalsze zmiany mają odnosić się do generałów Iwanowa, Michniewicza, Januszkiewicza, tudzież innych komendantów armii.

Na Zachodzie.

Echa ataku powietrznego.

Londyn. (B. kor.) Urzędowo. Od wydania ostatniego uwiadomienia w dniu 9 sierpnia w sprawie nieprzyjacielskiego ataku powietrznego zmarło jeszcze dwie osoby. Liczba zabitych wynosi ogółem 8. Tymczasem zarządzono staranne dochodzenia w okolicach, z których jeszcze w dniu 9 sierpnia nie było sprawozdania. Pokazuje się, że szkoda ogólna jest nieco większa niż zrazu stwierdzono. Szereg domów jest uszkodzonych, żadna szkoda jednak niema znaczenia wojskowego. Wydane przez Biuro Reutera urzędowe uwiadomienie stwierdza, że atak odbył się równocześnie w kilku znacznie od siebie odległych miejscowościach. Liczba atakujących okrętów powietrznych wynosiła 7 do 10. Żaden z nich nie ośmielił zapuścić się bardziej w głąb kraju z wyjątkiem części północnej. Atak jak się zdaje był wymierzony wyłącznie na miasta położone na wybrzeżu, a celem jego było niszczenie własności. Sprawozdanie oświadcza dalej, że dzięki działom obronnym okręty powietrzne nie osiągnęły swojego celu. Większa część bomb spadła w okolicach mało ludnych, z wyjątkiem jednego miasta w Anglii północno-wschodniej, gdzie 6 osób zginęło. Znaleziono mniej więcej sto bomb wybuchowych i 60 zapalnych. Prawdopodobnie rzucono bomb więcej, lecz wpadły one do wody.

Narady koalicyi.

Paryż. (B. kor.) Aj. Havasa. Lloyd George odbył wczoraj z Briandem i innymi ministrami długie narady, w czem wziął udział także Joffre. Wymiana zdań wykazała pełną zgodność obu rządów w kwestyach wspólnych wojskowych operacyi.

W sprawie wymiany jeńców cywilnych.

Londyn. (B. kor.) W izbie niższej lord Cecil w odpowiedzi na pytanie, oświadczył, że rząd niemiecki dowiadywał się czy Anglia jest skorą wymienić wszystkich niemieckich obywateli ponad 45 lat za angielskich. Rząd angielski zasadniczo oświadczył gotowość na to, postawił jednak kilka warunków, z których najważniejszym jest ten, by także reszta Anglików internowanych w Niemczech wymieniona została z równą liczbą niemieckich jeńców cywilnych w Anglii się znajdujących.

Na frontach tureckich.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) 11 sierpnia. Główna kwatera wojenna donosi dnia 11 sierpnia:

Front w Iraku: Żadnych znaczniejszych wydarzeń. Oddziały angielskie, które zaatakowały koło Nassirjeh w odcinku Eufratu naszych ochotników i oddziały naszego wojska po dwugodzinnej walce musiały się cofnąć pozostawiając wielu zabitych i rannych. Front perski: Na froncie rosyjskim oddziały nasze wyparły Rosyan z ich stanowisk na zachód od Kengawer i na wschód od tej miejscowości przyczem wzięły jeńców. Nieprzyjaciel ścigany przez nas cofa gros swoich wojsk na drodze ku Hamadan. Nasze wysunięte naprzód oddziały osiągnęły Rachmedabad, 17 klm. na północny wschód od Kengawer i Hussejnabad, 10 klm. na wschód od Kengawer. Nasze siły zbrojne, które 6 sierpnia wypędziły nieprzyjaciela z miejscowości Sungur, wyparły go także z przełęczy Emis, 23 klm. na wschód stamtąd, i obsadziły przełęcze. Jeńcy zeznają, że w ostatnich walkach jedna haubica, jedno działo górskie i 4 działa polne zostały prze nasz ogień uczynione niezdatnemi do użycia. Front kaukazki: Na prawym skrzydle operacye nasze rozwijają się pomyślnie. Część naszych wojsk wyparła ku północy siły rosyjskie, które jeszcze pozostały koło Tatwan na brzegu zachodnim jeziora Wan. Oczyściliśmy z nieprzyjaciela obszar na północ od Musz aż do rzeki Murat. Wojska nieprzyjacielskie w odcinku Ognott i na zachód od Kigi cofają się dalej w różnych kierunkach. W centrum i na lewem skrzydle wojska nasze wywierają na nieprzyjacielu nacisk i nie pozwalają mu dokonywać prac fortyfikacyjnych.

Dnia 10 sierpnia 18 nieprzyjacielskich okrętów wojennych różnych klas podzielonych na różne grupy ostrzeliwało miejscowości Mermeri, Fetje, Fenike i Mersynę, lecz wyrządziły szkodę tylko w kilku budynkach Mersyny.

Front egipski: 9 sierpnia angielska kawalerya i piechota, posiłkowa przez artyleryę i karabiny maszynowe zaatakowała nasze stanowiska w okolicy Katii. Walka trwała 18 godzin i zakończyła się na naszą korzyść. Nasze wojsko z dwóch skrzydeł wykonało silne ataki na nieprzyjaciela, tak, że z ogromnemi stratami cofnął się w kierunku Rumani.

Nad kanałem sueskim.

Kairo. (B. kor.) Według ostatnich wiadomości z półwyspu Synai wojska angielskie niepokoją Turków bez przerwy, zadają im ciężkie straty i biorą jeńców.

Reorganizacya patryarchatów ormiańskich.

Konstantynopol. (B. kor.) Dziennik urzędowy ogłasza nowy statut organizacyi patryarchatu ormiańskiego. Pierwszy artykuł statutu postanawia, że katolikaty ormiańskie w Sis i Agtamer mają się zlać i połączyć z patryarchatem ormiańskim w Konstantynopolu i w Jerozolimie. Godność głowy duchownej Ormian ottomańskich przysługuje temu patryarchatowi i katolikatowi. Wszelkie połączenia Ormian w Turcyi z katolikatem w Eczmiadzynie jest zakazane. Siedziba katolikosa i patryarchy znajduje się w Jerozolimie w klasztorze św. Jakóba. Jego jurysdykcya obejmuje całe państwo otomańskie. Patryarchat i katolikat posiadać będzie prawo odnoszenia się w kwestyach religijnych wyłącznie do ministerstwa wyznań. Statut obejmuje następnie postępowanie przy wyborze patryarchy, kwestyę tworzenia rady kościelnej i mieszanej rady, jakoteż stosunek patryarchy do rad zawiadowczych patryarchów i biskupstw. Jak wiadomo, dotąd katolikos, rezydujący w Eczmiadzynie (na Kaukazie rosyjskim) był głową duchowną wszystkich Ormian, i od niego biskupi ormiańscy w Turcy otrzymywali święcenia. Katolikaty w Sis (Cylicya) i w Agtamer (wyspa na jeziorze Wan) posiadały bardzo ograniczoną juryzdykcyę i były właściwie tylko pozostałością historyczną.

Z Irlandyi.

Biskup Limmericku przeciw rządowi.

Amsterdam. (B. Kor.) Rz. kat. biskup Limmericku (hrabstwo w Irlandyi) zwraca się przeciw pismu ulotnemu „O patryotyzmie“, które rozpowszechniane jest w szkołach jego dyecezyi. Biskup oświadcza, że pismo to jest poprostu agitacyą na rzecz poboru żołnierzy, i że gdyby chciano je narzucić dzieciom, to przyjdzie do nieoczekiwanego oporu. W obecnej chwili, powiada biskup, panuje w Irlandyi tak wielkie rozgoryczenie, jakiego biskup od długiego czasu nie widział. Ostatnie wydarzenia w Dublinie, perfidya rządu angielskiego w sprawie homerulu, nieuczciwość, z jaką nam przyobiecano samorząd w nagrodę za nasze popieranie Anglii w wojnie, tak że kazano ludowi wierzyć, iż rzeczywiście wojna toczy się dla Irlandyi, wszystko to, jakoteż inne przykłady dwuznaczności, które odsłoniły się teraz w parlamencie, wywołały wśród narodu irlandzkiego takie usposobienie, iż nie może on przyjmować od Anglii żadnych pouczeń co do patryotyzmu.

Głos robotników angielskich.

Londyn. (B. kor.) Partya robotnicza przyjęła rezolucyę w kwestyi irlandzkiej, wyrażającą ubolewanie z powodu przewlekania tej kwestyi i wyrażającą nacyonalistom irlandzkim sympatyą.

Liga gallicka.

Dublin. (B. kor.) Liga gallicka wybrała na przyszły rok swoim prezydentem Johna Neila, który za udział w rewolucyi irlandzkiej został skazany na dożywotnie więzienie.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 13 sierpnia 1916 r.

„Uprzykrzeni“ socyaliści

Berlin. (B. kor.) Rozpuszczona w prasie amerykańskiej wiadomość, jakoby władze wojskowe w Niemczech urządziły obóz karny dla uprzykrzonych Niemców, w którym znajdować się ma także cały personal redakcyi „Leipziger Volksztg“, jest wymysłem, jak to donosi biuro Wolffa ze strony miarodajnej.

Żądanie tajnych posiedzeń.

Budapeszt. (B. kor.) W dalszym ciągu dyskusyi nad przedłożeniami podatkowemi domagał się poseł Geza Polonyi, aby urządzono na wzór innych parlamentów posiedzenia tajne, na którychby rząd poinformował izbę o rzeczywistym stanie sytuacyi. Mowca porusza także kwestyę zmiany komendy na froncie wschodnim, przyczem prezydent upomina go, by pozostał przy przedmiocie właściwej dyskusyi.

Ceny maksymalne na ziemniaki.

Wiedeń. (B. kor.) Dnia 13 b. m. wydane zostało rozporządzenie ustanawiające ceny maksymalne i ceny objęcia dla ziemniaków, a mianowicie cenę dla sprzedaży przez producenta w ilościach ponad 100 kg. i ceny detaliczne. Ceny detaliczne dotyczą zarówno ziemniaków krajowych, jak i sprowadzanych do Austryi. Ceny maksymalne dla sprzedaży przez producenta są następujące: za towar pobrany czysty, co najmniej wielkości kurzego jaja, w czasie od 1 września do 15 września 1016 r. — 12 kor.; od 16 września do 28 lutego 1917 r. — 9 kor.; od 1 marca 1917 począwszy 11 kor. Dla ziemniaków niewybranych w pierwszym okresie 10 kor., w drugim 7 kor., a od 1 marca 1917 9 kor. Ceny dotyczą wszystkich ziemniaków, z wyjątkiem rogalków. W cenie maksymalnej zawarty jest koszt dowozu do najbliższej stacyi kol. i koszt załadowania. Przy zakupnach wojennego Zakładu dla obrotu zbożem przytoczone ceny maksymalne obowiązują jako ceny objęcia. Przy sprzedaży ziemniaków, które jakością nie odpowiadają warunkom rozporządzenia, nastąpią potrącenia od ceny. Przy przymusowem odebraniu ziemniaków właściciel otrzymuje tylko 80%. Ustanowienie cen w handlu detalicznym nastąpi w najbliższym czasie przez krajowe władze polityczne.

Pożar parowca greckiego.

Ateny. (B. k.) Parowiec „Eleutheria“ stanął w płomieniach w drodze między Salonikami a Volo. Miał on ładunek nafty oraz 1200 podróżnych, przeważnie zdemobilizowanych greckich żołnierzy. Maszyny eksplodowały. Czterdzieści osób poniosło śmierć, wielu rany. Okręt zdołał dotrzeć do brzegu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Wenzel Tarło, ze Zborowa; Jerzy Muszyński, z Warszawy; Józef Jaruzelski, z Przemyśla; Kazimierz Bodakowski, ze Stanisławowa; Franciszek Jeziorański, z Tarni (Król. Pol.); Eugeniusz Iwanowicz, z Zakopanego; Stanisław Golaszewski, z Gródka Jagiel.; Dr Maksymilian Reicher, z Sosnowca; Jan Niemiec, ze Lwowa; Ks. Ignacy Różański, z Gowarczowa; Kazimierzowie Świeżyńscy, z Sanoka; Marya Henek, z Sanoka; Zofia Kawecka, z Kołomyi; Stanisław Rischka, z Tarnobrzegu; Ludwik Czech, z Nowego Targu; Marya Smakowska, z Zakopanego; Włodzimierz Russocki, ze Stryja; Dr Bruno Szancer, z rodziną z Tarnowa; Mieczysław Kaczyński z Ostrowca; Antoni Grodzicki, z Rawy ruskiej; Bronisław Welczer, ze Lwowa; Wincenty Rozwadowski, z Sambora.

Do naszych Czytelników w Warszawie.

Otrzymaliśmy zawiadomienie z Cesarskiego Niemieckiego Urzędu Pocztowego Nr. 1. w Warszawie, że „Głos Narodu“ otrzymawszy debit do Generalnego Gubernatorstwa warszawskiego, można prenumerować przez powyżej wspomniany Urząd pocztowy, co wielce Szanownym Czytelnikom ułatwi prenumeratę i przesyłkę przedpłaty.

Prenumerata „Głosu Narodu“ w Warszawie wynosi wraz z przesyłką: miesięcznie 4 K 40 h, kwartalnie: 12 K 80 h, półrocznie 24 K 60 h, rocznie 47 K 20 h.

Administracya „Głosu Narodu“.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i zasadniczy Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.